ROK II. KWIECIEŃ 1925. Nr. 4.

Szkoła i Nauczyciel

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM WYCHOWANIA I NAUCZANIA ORAZ ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO NAUCZYCIELSTWA.

Wydawnictwo Komisji Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych na Województwo Łódzkie oraz Zarządu Okręgu Łódzkiego Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich.



PETRYKOWSKI ROMUALD.

O przyzwyczajeniu w wychowaniu moralnem*).

II.

W poprzednim artykule doszliśmy do następujących wniosków: wychowanie moralne od najwcześniejszego dzieciństwa winno się opierać na wdrażaniu wychowanka do wykonywania czynności pożądanych. Czynności pożądane, powtarzane wielokrotnie, przechodzą w przyzwyczajenie, stając się drugą naturą. W pracy swej wychowawca musi dążyć do uczynienia z ucznia swego sprzymierzeńca, a stać się to może jedynie wtedy, gdy wychowawca pozna psychikę swego wychowanka i do niej swe zabiegi dostosuje; motywy postępowania muszą być dla dziecka zrozumiałe i stać się jego własnością.

Bez motywów, dostępnych dla dziecka, wychowanie staje się bezduszną, niewolniczą tresurą, wymagającą stałej pomocy ze strony nadzoru i obawy kar. Przymus nie może zastąpić motywu. Całkowite wyeliminowanie przymusu z wychowania (specjalne wypadki) często jest niemożliwe, a nadzór wychowawczy oraz nagrody i kary w indywidualnie subtelnych formach są wartościowemi i naturalnemi współczynnikami wychowania.

Powstaje pytanie, jakie przyzwyczajenia pożądane należy w wychowanku wytwarzać? Czy ograniczyć się w pracy wychowawczej tylko do potrzeb szkoły, a więc stanąć na gruncie dyscypliny szkolnej, czy też wychowywać człowieka, twórczego i karnego członka społeczeństwa, obywatela państwa?

---

*) Patrz № 6 „Szkoły i Nauczyciela". Listopad 1924.

Odpowiedź na pytanie pierwsze będzie możliwa dopiero po rozstrzygnięciu wysuniętego po nim zagadnienia.

A zatem: karność, dyscyplina szkolna, czy wychowanie, uwzględniające możliwie całokształt życia dziecka?

Przedewszystkiem ustalmy, co rozumiemy przez termin: dyscyplina szkolna? Profesor dr. Barth tak określa funkcję dyscypliny szkolnej: „Dyscyplina ma zadanie ograniczone: zapewnienie nauczaniu pomyślnych wyników. Winna też troszczyć się o te zalety, które są w stosunkach szkolnych konieczne". (Die Disziplin hat eine beschränkte Aufgabe, die Sicherung des Erfolges des Unterrichtes. Sie hat auch zunächst nur diejenigen Tugenden zu pflegen, die für das Schülerverhältnis besonders notwendig sind *).

Analizując stosunki szkolne (Schülerverhältnis) dzieli je Barth na trzy grupy. Pierwsza obejmuje obowiązki ucznia wobec pracy szkolnej, druga — obowiązki wobec nauczyciela, trzecia — wobec współuczniów.

Wyszczególniona przed chwilą trójczłonowa analiza dyscypliny szkolnej normuje życie szkolne, ale poza nie nie wykracza.

Niezawodnie, pierwszym obowiązkiem nauczyciela-wychowawcy jest troska o zapewnienie swej pracy i pracy uczniów pomyślnych wyników, ale jego czynność wychowawcza nie może ograniczyć się jedynie do unormowania wewnętrznego życia szkoły, bo pracujemy *nie dla szkoły, lecz dla życia,* bo wychowujemy dziecko nietylko dlatego, że jest uczniem, ale przedewszystkiem dlatego, że jest ono i będzie członkiem społeczeństwa, obywatelem państwa. W zakres więc zabiegów wychowawczych szkoły trzeba włączyć troskę o zaszczepienie w duszach młodzieży tych cnót, które cechują każdego pożytecznego obywatela państwa. Otrzymujemy teraz nową grupę obowiązków — obowiązków ucznia *wobec społeczeństwa, państwa, ludzkości.* Gdy tę grupę obowiązków dodamy do poprzednich trzech, to otrzymamy ramowy program prac wychowawczych szkoły, obejmujący nie tylko życie szkolne wychowanka, ale i przyszłe, społeczno-państwowe.

Jeżeli teraz porównamy program, obejmujący wychowanie ucznia, z programem wychowania obywatela, to widzimy, że ten ostatni zawiera w sobie pierwszy, jest tylko jego uzupełnieniem, wykraczającem poza życie szkolne. Który program wybrać? Decyzja łatwa, widoczna. Stajemy zatem na gruncie programu drugiego — *wychowywania twórczego i karnego obywatela państwa.*

Po ustaleniu programu ramowego prac wychowawczych należałoby go rozwinąć, a tem samem odpowiedzieć na postawio-

*) Dr. Paul Barth. Die Elemente der Eziehungs- und Unterrichtslehre. Str. 465 i nast.

ne na początku pytanie pierwsze: *jakie przyzwyczajenia pożądane należy w wychowanku wytwarzać?* Uprzytomnijmy sobie jednak jeszcze raz tylko co opracowany ramowy program wychowania. Czy niema tam jakiej luki? Wydaje mi się, że brak tam grupy obowiązków ucznia, przyszłego obywatela, wobec samego siebie oraz stosunku człowieka do świata roślinnego i zwierzęcego. W samym układzie programu możnaby również poczynić pewne przesunięcia, dając mu, jak sądzę, bardziej przejrzystą konstrukcję. Skorygowany i uzupełniony program przedstawiałby się następująco:

I. Obowiązki ucznia względem samego siebie.
II. Obowiązki względem pracy szkolnej.
III. Stosunek do rodziców, rodzeństwa, kolegów, nauczycieli, służby.
IV. Obowiązki względem współobywateli państwa.
V. Stosunek do świata roślinnego i zwierzęcego.

Program ten, jako ramowy, wymaga rozwinięcia, a następnie opracowania dydaktycznego, polegającego na doborze materjału ze wszystkich grup i takim uporządkowaniu go, by wychowawca wiedział, co i kiedy poruszać, jakie sprawy z sobą łączyć, co przyjąć za punkt wyjścia i t. p. Potem przyjdzie kolej na pytanie, *jak?*

Do obowiązków ucznia względem samego siebie należy dbałość o swoje zdrowie w postaci przestrzegania codziennych elementarnych przepisów higjenicznych, troska o dobre imię, godność osobistą, przestrzeganie estetycznego wyglądu zewnętrznego i t. p.

Obowiązki względem pracy szkolnej wymagają pilności, wytrwałości i panowania nad sobą. Są to cechy osobowości o decydującem znaczeniu i życiu człowieka. Przykład rodziców, nauczycieli, starszych uczniów odgrywa tu pierwszorzędną rolę, a umiejętnie wytworzona i stosowana emulacja, współzawodnictwo w postaci szlachetnej, odwoływanie się do godności osobistej (o ile ją wytworzyliśmy), usuwanie przyczyn, wpływających ujemnie na jakość i ilość pracy ucznia, wreszcie — w wypadkach koniecznych — przymus tworzą dość bogatą ilość czynników wychowawczych.

Panowanie nad sobą, zdolność powstrzymywania objawów wzruszeń, odruchów widzimy u dzieci już w wieku przedszkolnym. Są specjalne gry, np. kto się przez pewien czas nie roześmieje, nie poruszy ręką i t. p. wymyślone przez dzieci samorzutnie. Wskazuje to na przekazywanie dążności do panowania nad sobą drogą dziedziczną. Kontynuujmy stosowaną przez dzieci samorzutnie metodę gier i zabaw, przechodząc powoli do stosowania przed oczyma postaci godnych naśladownictwa, a przedewszystkiem, stwarzajmy warunki w życiu szkolnem, aby wychowankowie nasi mieli sposobność do zaprawiania się

w panowanie nad sobą. O wielkiej roli przykładu nauczyciela zbytecznem jest tu przypominać. Trzecia grupa obowiązków wynika ze stosunku ucznia do jego najbliższego otoczenia. Stosunek ten musi być oparty na cnotach społecznych. Szczególną uwagę — siłą warunków — zwrócimy na wytwarzanie pożądanych przyzwyczajeń, wynikających ze współżycia i współpracy uczniów między sobą, a nauczycielem i personelem administracyjno-gospodarczym szkoły. Osiągnięte przyzwyczajenia, pogłębione stosownemi pouczeniami, na mocy prawa przenoszenia przyzwyczajeń zapewniają odpowiednie zachowanie się wychowanka w życiu pozaszkolnem, zarówno podczas uczęszczania do szkoły, jak i po opuszczeniu jej murów.

Uprzejmość, sprawiedliwość, koleżeńskość, samopomoc moralna i materjalna występują w życiu każdego kulturalnego społeczeństwa, muszą występować i w życiu społeczeństwa szkolnego. Życie szkolne obfituje w wydarzenia, wykazujące uczniom potrzebę przestrzegania wymienionych zasad oraz daje wiele sposobności do przejścia od słów do czynu. Trzeba tylko trzymać rękę na pulsie życia dziatwy.

Między wychowawcą i wychowankiem musi istnieć serdeczna nić łącznikowa. Jestem przeciwnikiem spoufalenia, czułostkowości i sądzę, iż są one najzupełniej zbyteczne do wytworzenia atmosfery pełnej wzajemnego szacunku, zaufania, życzliwości, sympatji i dobrej woli.

Ponieważ wychowawca jest przełożonym wychowanka, więc wychowanek winien mu posłuszeństwo oraz odpowiednie zachowanie się, wynikające ze stosunku przełożonego do podwładnego. Ostatnie zdanie jest teraz na ostracyzmie, jako rzekomo sprzeczne z pojęciem demokracji... Pedagogika jednak musi rozróżniać prądy powierzchowne i przemijające od głębokich, silnych, żłobiących na długie lata koryto życia narodów.

Posłuszeństwo narzucone wywołuje, zwłaszcza u osób aktywnych, sprzeciw, opór, w następstwie czego powstają kolizje. Unikniemy ich w znacznym stopniu, jeżeli wspólnie z klasą ustanowimy przepisy, *obowiązujące obie strony*. Takie postawienie sprawy zmienia gruntownie charakter posłuszeństwa: *uczeń słucha nie nauczyciela, ale prawa;* to samo prawo obowiązuje nauczyciela; przed prawem, wolą ogółu, korzy się zarówno uczeń jak i nauczyciel.

Na straży prawa stoją uczniowie, wybrani przez klasę lub szkołę oraz nauczyciele. Dobór uczniów na wykonawców prawa musi być niezmiernie staranny, a rzeczą wychowawcy będzie zapewnienie im całkowitego posłuszeństwa. Tu mamy doskonałą sposobność do wytwarzania poczucia odpowiedzialności.

Zakorzeniło się przekonanie, że *rygor i wolność, posłuszeństwo i godność osobista* to dwie pary sprzeczności. Nic bardziej fałszywego. Pomieszano tu pojęcie wolności i swawoli, godno-

ści osobistej i uporu. Słuszne jest spostrzeżenie jednego z pedagogów, że tam, gdzie jest rygor, karność wychowacza, oparta na poszanowaniu prawa, tam też jest duża swoboda, a obustronne posłuszeństwo prawu podnosi jedynie poczucie godności osobistej. Porównanie swobód obywatelskich w krajach o różnych poziomach kultury dostarczy materjału, potwierdzającego słuszność tego stanowiska.

Stosunek wychowanków do personelu administracyjno-gospodarczego szkoły oprzemy na wzajemnej uprzejmości, wskazując uczniom na doniosłość pracy woźnego i sprzątaczki. Przez analogję nie trudno będzie przeprowadzić wniosek o wartości społecznej każdej, choćby najniższej, pracy pożytecznej i poszanowaniu jej wykonawców.

Jeżeli trzecia grupa obowiązków zostanie należycie zakorzeniona, to następna nie będzie wymagała wiele trosk i zabiegów. Życie szkolne jest minjaturą życia społecznego, a zatem stawia ono niemal te same wymagania, z jakiemi spotka się nasz wychowanek po wyjściu ze szkoły. Wspomniane prawo przenoszenia przyzwyczajeń oraz wiadomości z historji, geografji Polski i nauki o Polsce współczesnej, podane w sposób żywotny, dają nam rękojmię poprawnego zachowania się młodych pokoleń w życiu społecznem i państwowem. Zrozumiałą jest rzeczą, że każdą sposobność, jak pożar, powódź i t. p. postaramy się dla celów wychowania społeczno-państwowego wykorzystać, pamiętając, że „łzy współczucia nie wiele warte gdy dobrym czynem nie są poparte".

Stosunek dziecka do świata roślinnego i zwierzęcego uwzględniamy przy naukach przyrodniczych. Wyjścia od utylitaryzmu nie da się uniknąć, niema w tem zresztą nic złego, jeżeli tylko pamiętać będziemy, że na utylitaryzmie nie możemy skończyć. Hodowla roślin w doniczkach, ogródku szkolnym, budowanie gniazd, opiekowanie się ptakami zwłaszcza zimą wytwarza odpowiednie przyzwyczajenie moralne, które stopniowo będziemy rozszerzali przez pouczanie.

Uświadamiam sobie potrzebę rozwinięcia zagadnień dla ułatwienia wychowawcy pracy, rozumiem również, że można to uczynić mniej lub więcej wyczerpująco bez szkody dla wyników; życie szkolne, jeżeli tylko będziemy je pilnie i umiejętnie obserwowali, dokona niezbędnej korekty, ale myślę, że to dopiero część pracy i to mniejsza, łatwiejsza. Rzeczą niezmiernie wielkiej wagi jest układ dydaktyczny zagadnień, a uczynić tego a priori nie można. Życie klasy, szkoły, jak i życie każdej rodziny, każdego zespołu ludzkiego *kiedy jest w okresie tworzenia się nie z zewnątrz a od wewnątrz* nie może być ujęte w zgóry określony plan, byłoby to zmechanizowaniem sił, które się zmechanizować nie dają. Życie klasy, szkoły tworzy się. Co roku wykazuje różnice, odmienne cechy. Nic dziwnego: jest ono wy-

padkową działania różnych sił. Przy zasadzie wychowania człowieka od wewnątrz, przy jego czynnym współudziale, opieraniu się na właściwościach wrodzonych duszy dziecka, to objawy zdrowe, normalne.

W toku codziennej pracy trzeba będzie się orjentować, obserwując naszych wychowanków, jakie sprawy i kiedy poruszać, by zapadły głęboko w duszy dziecka, pozostawiając tam ślad trwały. Notując codziennie przejawy życia klasy i sposób normowania go będziemy mogli przy końcu roku szkolnego opracować sprawozdanie, które w przyszłym roku z odpowiedniemi zmianami, wynikającemi z różnic zespołu uczniów klasy, będziemy mogli zużytkować. Gdybyśmy porównali te sprawozdania z wielu szkół, znajdujących się w różnych środowiskach, to okazałoby się, że różnią się one między sobą i to znacznie. Tak być powinno. Pamiętać trzeba, że nie dziecko ma się przystosować do programu, a program do dziecka. Zależnie więc od ilości i jakości dorobku duchownego dziatwy, przekraczającej progi szkolne, na pewne sprawy położymy szczególny nacisk, a inne całkowicie lub częściowo pominiemy.

Z chwilą, gdy wychowawca zauważy potrzebę zwrócenia uwagi dziatwy na pewne zagadnienia, chcąc położyć kres niepożądanym objawom, czy też zapobiec powstaniu ich, nasuwa się zagadnienie, jak to uczynić?

Drogi są dwie. Idąc krótszą, kwalifikujemy dane postępowanie jako złe, wskazujemy dobre i dodajemy, że taka jest nasza wola. W celu niedopuszczenia do ewent. wykroczeń informujemy o przykrych skutkach, jakie stąd mogą dla wychowanka wyniknąć.

Droga dłuższa zaczyna się od zwrócenia klasie lub jednostce uwagi na daną sprawę w formie pytania, jak należy postępować? Dzieci wypowiadają się, motywując swe stanowisko, wytwarza się opinja publiczna, zapada postanowienie.

Postępując pierwszą drogą wychowujemy człowieka od zewnątrz, narzucamy mu swoją wolę; w drugim wypadku praca wychowawcza odbywa się przy czynnym współudziale wychowanków, a więc od wewnątrz.

Zbyteczne byłoby dowodzenie, wykazujące słuszność drogi drugiej. Jest to oczywiste.

W ten sposób utworzymy całe prawodawstwo klasowe i szkolne.

Każde jednak prawodawstwo musi mieć egzekutywę, inaczej z biegiem czasu stanie się martwą literą, pustem słowem bez najmniejszego wpływu na postępowanie człowieka. Prawo szkolne również musi mieć zapewnienie wcielenia w czyn, musi mieć organa czuwające nad przestrzeganiem go oraz środki, skłaniające wyłamujących się z pod prawa do podporządkowania się.

Weźmy przykład. Klasa postanawia, aby każde dziecko przychodziło do szkoły starannie umyte, miało całe ubranie, wszystkie guziki, czyste obuwie.

Przed opuszczeniem budynku szkolnego po lekcjach należy swój wygląd zewnętrzny doprowadzać do porządku. Wszyscy się na to zgadzają.

Cóż się jednak okazuje? Oto czyniąc przegląd po lekcjach stwierdzamy, że Antoś już chciał wyjść do domu z brudnemi rękoma, Józio ma buciki zabłocone, Franek nie może się doliczyć guzików u kurtki. Zapomnieli o postanowieniu. Wysuwa się nowe zagadnienie: co robić, aby każdy pamiętał o uchwalonym prawie, stosował się do niego, dalej, jak postępować, gdy ktoś będzie brudny, nie załata dziury w ubraniu, nie będzie miał wszystkich guzików?

Kłopot nielada. Powoli jednak zaczynają młodociani suwereni podawać projekty, zapewniające posłuch ich decyzji. Ponieważ klasa podzielona jest na grupy, więc starsi grup niech sprawdzają codziennie, czy kto o czem nie zapomniał. Spostrzeżenia swoje komunikują szefowi klasy, a ten nauczycielowi. Co jednak czynić, gdy będą przeoczenia?

Zapada uchwała: usuwać je doraźnie. Miednica, woda, mydło, ręcznik jest w klasie. Gorzej z nićmi, igłami, łatami, guzikami, szczotkami i pastą do butów. Pomysłowy Stefek znalazł radę: niech jutro przyniesie, kto co może. Myśl przyjęto i następnego dnia klasa miała wszystkie potrzebne środki z wyjątkiem szczotek. Pomyślał o nich nauczyciel. Młodocianym stróżom prawa obca była wyrozumiałość i często na czarnej kurtce znalazła się czerwona łata, ale prawu stało się zadość. Miało to ten dobry skutek, że matki odtąd staranniej oglądały garderobę swych dzieci. Dzieci stały się wychowawcami rodziców.

Tu może powstać szereg wątpliwości: dzieci prędko ostygną w swej gorliwości, tu i owdzie wkradną się objawy tolerowania braków lub szykanowania, nie wyłączone jest przekupstwo, fałszywe informowanie i t. p. Tak, to być może, ale nie stanie się skoro wychowawca będzie rozumiał, że jego obowiązki również nie kończą się na spowodowaniu pożądanego stanu rzeczy, że wybrani do czuwania nad wykonywaniem przepisów uczniowie są również dziećmi, że trzeba czuwać, aby funkcje, które mają ich zaprawić w solidnem spełnianiu obowiązków nie sprzyjały wkraczaniu na manowce.

Czuwanie, częste rozmowy, zmiana funkcyjnych po pewnym czasie gwarantują wyniki dodatnie. Praktyka wykazuje u dzieci b. wysoko posuniętą uczciwość i bezstronność: starszy grupy komunikuje wychowawcy, że... sam miał dziś niewyczyszczone ubranie.

Sądzę, iż w ten sposób powoli powstanie mocna, rozumna egzekutywa.

Silna egzekutywa zapewnia wcielenie prawa w czyn, stosowanie go w życiu codziennem, a to dla ukształtowania się charakteru pożądanego ma ogromne znaczenie. Wiemy, że o charakterze moralnym człowieka nie decyduje ilość posiadanych wiadomości o dobrem i złem. Zdawano sobie z tego sprawę już w starożytności.

Kto wie, co jest moralne posiada tylko pojęcia o moralności, kto zaś postępuje moralnie, ten ma *pojęcia moralne.* Jasną jest rzeczą, że wychowanie nie może poprzestać na wytworzeniu pojęć o moralności, ale musi dążyć do przekształcenia ich na pojęcia moralne, które, rozstrzygając o naszem postępowaniu, tworzą charakter.

Czy mimo ustalenia przepisów, wyraźnie normujących życie szkolne i poza szkolne uczniów, nie będzie wykroczeń? Niewątpliwie będą. Aczkolwiek dzieci brały czynny udział w opracowaniu przepisów, wyraziły przez to dobrowolną zgodę na nie oraz chęć przestrzegania, to jednak nastrój towarzyszący pracy prawodawczej tu i owdzie mija, ustępując miejsca dawnym przyzwyczajeniom. Trzeba tylko odpowiednich warunków, a wykroczenia przeciwko własnemu prawu zaczną się ujawniać. Rzecz prosta nie możemy na to pozwolić zarówno ze względu na dobro jednostki jak i młodziutkiego społeczeństwa.

Musimy zapobiegać wykroczeniom. Najskuteczniejszym środkiem profilaktycznym jest *nadzór.* Nad zachowaniem się młodzieży zarówno jak nad nauką trzeba ustawicznie czuwać. Nie chodzi tu bynajmniej o jakiś nadzór o charakterze policyjnym, argusowe oko, czyhające tylko na przekroczenie, aby wymierzać kary. Nie. Celem nadzoru jest troska, aby to, co jest pożądane było wykonywane, a złe nie miało miejsca. Wola dziecka — nawet dobra — jest słaba, a wiemy, że każda szkoła ma pewien odsetek elementów destrukcyjnych, pohopnych do łamania przepisów. Są to zwykle jednostki o silnej często indywidualności, dużej dozie energji, która domaga się wyładowania.

Takie indywidua nierzadko mogą innym imponować, pociągać za sobą. Musimy je unieszkodliwić, ale nie przez łamanie aktywności, nie przez suche, twarde zakusy, a przez danie ujścia energji w kierunku pożądanym. Uczeń, który w drodze do szkoły i powrotnej do domu zachowuje się na ulicy niezbyt poprawnie, dostaje pod opiekę — po odpowiedniej rozmowie — młodszego kolegę. Ma czuwać nad nim w drodze do domu i szkoły i codziennie zdawać ze swej funkcji relację wychowawcy oraz dyżurnemu nauczycielowi.

Nietylko, że wywiązuje się ze swego obowiązku skutecznie, ale i sam staje się wkrótce jednym z solidnych chłopców. Inny przykład. Chłopiec arbitralny, kłótliwy, rwący się do bijatyki

przy lada sposobności, otrzymuje szefostwo najmłodszej klasy. Funkcja ta wywiera na niego niezmiernie silny wpływ.

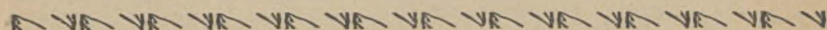
Obowiązki swe wypełnia skrupulatnie, jest taktowny, wykazuje nawet daleko posuniętą troskę o swych wychowanków Przykładów podobnych możnaby przytoczyć wiele.

Nie zawsze jednak będziemy mogli stosować takie środki i z konieczności zapobiegania wykroczeniom oprzemy na powściągach: obecność wychowawcy podczas gier i zabaw dzieci na podwórku szkolnem czy w sali rekreacyjnej zarówno przed lekcjami jak i w czasie przerw między niemi działa hamująco na chęć wyładowania energji w kierunku niepożądanym.

Należy podkreślić, że nadzór wtedy tylko jest skuteczny, jeżeli wszyscy nauczyciele—wychowawcy stale podczas wszystkich przerw są razem z dziećmi, a nauczyciel dyżurny czuwa jedynie nad prawidłowym biegiem dnia szkolnego i normuje te sprawy bieżące, które dotyczą nie jednej klasy, a całej szkoły. Dobry wychowawca uświadamia sobie, że podczas przerw czy przed lekcjami dzieci są swobodne, rozkonspirowują się mimowoli, umożliwiając mu w ten sposób dokładniejsze poznanie cech swego charakteru. Dla racjonalnego wychowania są to wiadomości niezbędne. Od czasu do czasu nauczyciel zainspiruje jakąś zabawę lub grę, ale nie będzie pozbawiał dzieci inicjatywy i samodzielności. Pogawędka z jednym lub gromadką dzieci sprzyja zbliżeniu się i nawiązaniu osnowy sympatji, na której w dalszej pracy możemy tkać piękne wzory, budując różnemi drogami silną, dobrą i świadomą wolę. Dla takich celów warto zaniechać czytania gazety podczas pauz, odłożyć pogawędkę koleżeńską do skończenia pracy, a nawet odzwyczaić się od palenia papierosów podczas przerw w pokoju nauczycielskim.

Resumé. Karność szkolna troszczy się o zapewnienie pożądanych wyników nauczania. Ponieważ wychowujemy dla życia nie dla szkoły, — musimy w wychowaniu uwzględnić nie tylko ucznia, ale przyszłego twórczego i karnego obywatela państwa. W tym celu potrzebny jest program prac wychowawczych, opracowany dydaktycznie.

Życie szkolne winno być minjaturą życia społecznego. Prawodawstwo szkolne, obowiązujące obie strony, powstaje przy czynnym współudziale uczniów. Egzekutywa prawa spoczywa w ręku uczniów i nauczycieli. Konieczne jest zapobieganie wykroczeniom. Dozór w postaci stałego obcowania wszystkich nauczycieli z uczniami jest najskuteczniejszym środkiem profilaktycznym. Pojęcia o moralności musimy przekształcić na pojęcia moralne.



HENRYK ROWID.

Czy Państwowe Kursy Nauczycielskie są „Kursami“?

Podobnie jak w latach przedwojennych, tak i dzisiaj budzić się zaczyna w kołach nauczycielskich coraz żywsze zainteresowanie zagadnieniem studjów przyszłych nauczycieli. W okresie przedwojennym zajmowało się u nas tym problemem przedewszystkiem nauczycielstwo małopolskie, dowodem czego była podjęta przez Związek P. N. L. akcja, mająca na celu opracowanie projektu kształcenia nauczycieli. Od czasu zaś odrodzenia Rzeczypospolitej zagadnieniu temu baczną poświęca uwagę ogół nauczycielstwa polskiego, o czem świadczą referaty na Zjazdach, artykuły w prasie pedagogicznej, a ostatnio powołanie do życia **Sekcji Kształcenia Nauczycieli** Związku P. N. S. P. Objaw to nader dodatni i zupełnie zresztą naturalny, ponieważ nauczycielstwo ma głębokie przeświadczenie, że od należytego rozwiązania tego zagadnienia zależy przyszłość szkoły powszechnej i wogóle całej naszej edukacji narodowej.

O aktualności i żywotności sprawy świadczy też i ten fakt, że w ostatnich czasach niektóre z naszych wydawnictw pedagogicznych poświęcają całe zeszyty kształceniu nauczycieli i organizacji studjów nauczycielskich, np. Nr. 4 „**Muzeum**“ (z r. 1924) czasopisma T-wa N. S. W. i Nr. 1—2 miesięcznika **„Szkoła i Nauczyciel“** (styczeń—luty 1925), organu Komisji Z. Gł. Związku P. N. S. P. i Związku Z. P. N. S. Ś. w Łodzi. W naszem czasopiśmie związkowem, wychodzącem na terenie województwa łódzkiego, na szczególną uwagę zasługuje we wspomnianym numerze artykuł p. **Sochy Kazimierza „W sprawie kształcenia nauczycieli szkół powszechnych“**, który mi nasunął kilka myśli i który pod pewnym względem wymaga bliższych wyjaśnień.

Autor wychodzi z trafnego założenia, że nauczyciel szkoły powszechnej powinien mieć conajmniej ogólne wykształcenie średnie. Wobec niezupełnie zdecydowanej i kosekwentnej polityki szkolnej naszych władz nauczyciele tego minimum wykształcnia nie mają, o czem między innemi świadczy fakt, że młodzież z ukończoną 6 kl. gimnazj. po odbyciu kilkutygodniowego kursu metodyczno-pedagogicznego otrzymuje stanowiska nauczycieli w szkole powsz. P. Socha zupełnie słusznie potępia taki system kwalifikowania nauczycieli, który musi spowodować obniżenie poziomu szkoły i całego stanu nauczycielstwa. Również racjonalne jest stanowisko autora w sprawie kwalifikowania abiturjentów gimn. na podstawie odbytego 10-tyg. kursu prakt.-metodycznego. Z szeregów tej młodzieży wyszliby niezawodnie nauczyciele wybitniejsi, ale dopiero po odbyciu systematycznych, dłuższych (dwuletnich) studjów w szkołach

zawodowych, obejmujących teorję i praktykę pedagogiczną. Na podstawie tych rozważań dochodzi autor do wniosku, że „wiedza takiego nauczyciela będzie bezwzględnie szerszą i głębszą, aniżeli wiedza wychowanka seminarjum naucz. i że możnaby ten sposób kształcenia nauczycieli uważać za lepszy, niż kształcenie w seminarjum" (str. 41).

Na te wywody p. Sochy i na ich konkluzje można się zgodzić w zupełności. Takie też jest i stanowisko Związku, oparte na zbiorowej opinji nauczycielstwa, o czem jeszcze później będzie wzmianka. Pewne jednak zastrzeżenia wywołują dalsze uwagi autora w sprawie „kursów", które rzekomo nie są zakładem wychowawczym, jak np. seminarjum. W szczególności chodzi mi tu o **Państwowe Kursy Nauczycielskie,** istniejące obecnie w Warszawie, Krakowie i Lwowie, oparte na osobnym statucie Ministerjalnym (ogłoszonym w Dzienniku Urz. Min. W. R. i O. P. z 25 grudnia 1920 r. Nr. 23), a które z różnemi kursami metodycznemi, dokształcającemi i t. p. nie mają nic wspólnego prócz... nazwy.

Państwowe Kursy Nauczycielskie (nazwa zupełnie nieodpowiednia, wywołująca dezorjentację) są **szkołą zawodową, pedagogiczną, zarówno uczelnią, jak i zakładem wychowawczym.** W szkole tej można poziom nauki i przygotowanie obywatelsko-społeczne postawić wyżej, aniżeli w seminarjum, ponieważ na studjum roczne (obecnie) wstępuje młodzież z maturą gimnazjalną, starsza i umysłowo dojrzalsza. Studja zawodowe, t. j. teorję i praktykę pedagogiczną oprzeć można na pełnem ogólnem wykształceniu średniem, co oczywista ogromnie ułatwia właściwe zadanie szkoły.

Autor wspomina, że „wszelkie kursy uważane są najczęściej za coś dodatkowego, często odbywają się wieczorem, uczęszczają nań ludzie, posiadający różne zajęcia, dające im chleb powszedni". Nie wiem jakie „kursy" autor miał na myśli, ale uwagi te nie mają żadnego zastosowania odnośnie do państwowych kursów nauczycielskich. Nauka odbywa się tu normalnie w dzień, przed południem, uczęszcza na nie młodzież, poświęcająca się wyłącznie studjom nauczycielskim (nieliczni tylko mają korepetycje, na co skazana jest dziś młodzież wszystkich szkół wyższych), a niektórzy w godzinach popołudniowych lub wieczorowych chodzą też na wykłady uniwersyteckie.

Przypuszczenie autora, jakoby na P. K. N. nie „starano się związać słuchaczy nicią serdecznej przyjaźni, ideami wychowawczemi i ogólnoludzkiemi", jakoby nie „kładziono dużego nacisku na życie społeczne słuchaczy", oparte jest na zgoła mylnych informacjach czy też domysłach. Powinno u nas stać się zwyczajem, aby przed podawaniem pewnych informacyj do wiadomości czytelników sprawę zbadać możliwie jak najgruntowniej zarówno u źródeł, jak i na podstawie odnośnej literatury. Jeden ze słuchaczy Państw. Instytutu Pedagogicznego w War-

szawie otrzymał jako temat rozprawy dyplomowej **„O organizacji państw. kursów nauczycielskich“** i uważał za stosowne zwrócić się do dyrekcji tych zakładów o źródłowe dane. Podobnie i Wydział Oświaty i Kultury m. Łodzi, mając zamiar założyć w tem mieście szkołę pedagogiczną dla abiturjentów gimn., zwrócił się do dyrekcji P. K. N. w sprawie dostarczenia programu, statutu i szczegółów organizacyjnych. W jednym i drugim wypadku z całą gotowością służyłem informacjami i niezawodnie tak samo postąpił i dr. Spasowski, dyrektor P. K. N. w Warszawie.

Celem usunięcia pewnych nieścisłości i błędnego pojęcia o nowym typie szkoły, przygotowującej nauczycieli, jakim są państw. kursy naucz., podkreślić należy, że zakład ten kształci przyszłych nauczycieli przedewszystkiem do pracy społeczno-oświatowej w głębszem tego słowa znaczeniu. Wychowanie i nauka pozostaje tu ze sobą w organicznym związku. Zresztą nauczanie, oparte o ile możności na samodzielnej pracy uczniów, trudno oddzielić od wychowania, o czem wie dzisiaj każdy pedagog. Praca wychowawcza na P. K. N. w Krakowie opiera się na samorządzie młodzieży, istniejącym w każdym oddziale i na Radzie międzykursowej, mającej na celu podejmowanie wspólnej akcji, dotyczącej ogółu młodzieży w szkole. W ramach samorządu młodzież z własnej inicjatywy organizuje Kasę wzajemnej pomocy, dożywianie kolegów (żanek), a więc drugie śniadania, spółdzielnię, kółka naukowe, jak krajoznawcze, przyrodnicze, literackie, wzajemną pomc naukową, czytelnię, chóry, kluby towarzyskie, urządzające wspólne zabawy szkolne, kółko szachistów i t. p.

Młodzież P. K. N. urządza odczyty dla kolegów, a pod kierunkiem grona naucz. odbywają się wycieczki naukowe i krajoznawcze, zwiedzanie bibljotek publicznych, muzeów, zabytków, różnych instytucyj publicznych, fabryk, szkół na wsiach okolicznych i t. d. Praca wychowawcza opiera się na zasadzie działania, na wiązaniu szkoły z życiem, na samorzutnej inicjatywie młodzieży.

Z powodu braku miejsca (P. K. N. w Krakowie, zakład, liczący z górą 220 młodzieży dorosłej, mieści się „kątem“ w budynku szkoły powszechnej) trzeba było urządzić czytelnię w jednej z sal naukowych. Czytelnia jest otwarta w godzinach popołudniowych, zaopatrzona w dzienniki i tygodniki różnych kierunków politycznych, w miesięczniki literackie i naukowo-pedagogiczne.

Zmysł społeczny rozwinięty jest tu wysoko, co objawia się przedewszystkiem w samorzutnych poczynaniach młodzieży, w szczególności abiturjentów gimnazjalnych, uczniów studjum rocznego. Oni kierują akcją dożywiania i codziennie jeden z uczniów (często zarazem słuchacz fil. U. J.) przynosi w czasie przerwy kosz bułek z piekarni dla wszystkich kolegów, a po

śniadaniu uczenice (panny głównie z domów inteligentnych) myją i szorują sagany i garnki, w których przedtem ugotowały mleko i kakao. Najbiedniejsi koledzy (żanki) otrzymują śniadania (kakao i 2 bułki) bezpłatnie, niezamożni zaś po cenie kosztów. Dochody czerpie młodzież z urządzanych wspólnemi siłami przedstawień, zabaw towarzyskich i odczytów nauczycieli zakładu.

Dzięki ogólnemu wykształceniu tej młodzieży można poziom nauki zawodowej postawić na poziomie wyższym, aniżeli w seminarjum, a i wyrobienie społeczne może tu być oparte na właściwej podstawie, t. j. na samorzutnych poczynaniach młodzieży. Wychowankowie P. K. N. zaznaczają się w pracy oświatowej pozaszkolnej i w pracy organizacyjnej naucz., na co istnieją liczne dowody.

Państw. Kursy Naucz. są w stadjum rozwoju; zarówno grono jak i młodzież zdają sobie sprawę, że obecne studjum roczne dla maturzystów powinno być przekształcone na **szkołę pedagogiczną**, co najmniej **dwuletnią,** należycie wyposażoną i posiadającą 7-kl. szkołę powszechną, jako szkołę doświadczalną. Zupełnie podzielam zdanie p. Sochy, że „przyszłe kształcenie nauczycieli szkoły powszechnej leży w dobrze zorganizowanych dwuletnich pedagogjach dla maturzystów" i że z zakładów takich „wychodziliby inteligenci w całem tego słowa znaczeniu".

Celem przygotowania nauczycieli dla kl. 5, 6 i 7 szkoły powszechnej możnaby dodać **trzeci rok studjów** z uwzględnieniem specjalnych grup przedmiotów i w związku z uniwersytetem. Taka organizacja studjów nauczycielskich byłaby bardziej **ekonomiczna,** byłaby mniej kosztowna, niż dziś, a bardziej celową. Zbyteczne byłyby osobne t. zw. wyższe kursy nauczycielskie, Instytuty Nauczycielskie i t. p. Młodzież wychowywałaby się wspólnie w gimnazjach, a później odpowiednio uzdolnione i objawiające zainteresowania wychowawcze grupy młodzieży zapisywałaby się do szkół pedagogicznych. Obecnie, jak to słusznie zauważył jeden z wybitnych pedagogów i organizatorów naszego szkolnictwa p. Łopuszański, przyszły nauczyciel niemal od zarania życia aż do ukończenia swych studjów obraca się w zacieśnionem kole myśli. Zaczyna wykształcenie w szkole powszechnej, następnie w seminarjum znowu uczy się z punktu potrzeb szkoły powszechnej i wreszcie po ukończeniu studjów obejmuje stanowisko w szkole powszechnej. Nie stykał się w ciągu swych studjów z jednostkami, mającemi inne zainteresowania naukowe, społeczne i t. p., co przyczynia się do zacieśnienia horyzontu umysłowego, a tem samem stanowi w przyszłej pracy nauczycielskiej i w życiu cechę ujemną.

Przed 15 laty, w r. 1910 zorganizował Zarząd Związku P. N. S. P., działający wówczas na terenie b. zaboru austrjac., **ankietę w sprawie reformy studjów nauczycielskich** i przesłał swym członkom kwestjonarjusz, zawierający następujące pyta-

tania: 1. W jakiej szkole pan się kształcił? 2. Czy zdaniem pana wiadomości tam nabyte są wystarczające? 3. Uwagi, dotyczące zakładu, w którym się pan kształcił. 4. Czy pożądana byłaby reforma seminarjów i pod jakim względem (czas studjów, program nauki, grono profesorskie)? Na kwestjonarjusz ten odpowiedziało 1241 nauczycieli (lek) z 55 powiatów szkolnych. Wyniki tej ankiety ogłoszone zostały w **„Głosie Nauczycielskim"** (r. 1912), w **„Nowych Torach"** (1912), w **„Przeglądzie Pedagogicznym"** (1917) i w osobnej publikacji p. t. **„Reforma kształcenia nauczycieli"** (Kraków 1917. Wydz. Związku P. N. S. P.). Prawie wszyscy ci nauczyciele wyrazili opinję, że reforma, seminarjów jest konieczna, zarówno pod względem programu studjów ogólnych, jak i fachowych, domagali się też powiększenia liczby lat nauki, przeważnie do sześciu (wówczas istniały w b. zab. austrj. seminarja 4-letnie). Wielu nauczycieli oświadczyło się za studjami uniwersyteckiemi, albo też za samoistnem studjum pedagogicznem, równorzędnem ze szkołą wyższą.

Takie były prądy w sferach nauczycielstwa w okresie przedwojennym. Obecna epoka kulturalna wymaga gruntownych reform w całym systemie edukacyjnym, a dokonanie tego dzieła zależy od reformy studjów nauczycielskich. To też w wielu państwach organizują obecnie Instytuty Pedagogiczne, dwu, lub trzechletnie dla młodzieży, kończącej szkołę średnią ogólnokształcącą, która chce się poświęcić pracy w szkolnictwie elementarnem. (Art. w „Roczniku Pedagogicznym" Tom I, rok 1921 p. t. **„Współczesne prądy w dziedzinie kształcenia nauczycieli szkół powszechnych")**. Jeśli chcemy nasze szkolnictwo postawić na wysokim poziomie — a pragniemy tego wszyscy — musimy również wejść na tę drogę i dać młodzieży, przygotowującej się do zawodu nauczycielskiego, możność zdobycia prawdziwej nauki, zapoznania się z teorją pedagogiczną na poziomie jej obecnego rozwoju, co będzie znakomitą podstawą przyszłej działalności praktycznej młodych nauczycieli.

OOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOO

PAPIEWSKI FELIKS.

Obraz dziecka histerycznego.

(Dokończenie).

Zapoznaliśmy się dotychczas z zewnętrznym wyglądem małego histeryka oraz jego objawami umysłowemi. Obecnie wypadnie nam zapoznać się z objawami cielesnemi histerji.

Objawy cielesne histerji podzielimy na: 1. ruchowe, 2. czuciowo-ruchowe, 3. czuciowe, 4. zmysłowe i 5. trzewiowe.

Przejawy ruchowe, zwłaszcza atak konwulsyjny, stanowią zasadnicze zjawisko histerji, jako symptomaty i jako rozpoznawanie.

Jakkolwiek atak histeryczny jest zjawiskiem bardzo rzadko spotykanem, stanowi jednak typową formę histerji, od niego też zaczniemy rozpatrywać ruchowe objawy histerji.

Na kilka dni przed rozpoczęciem się ataku występują pewne oznaki, jakby zwiastuny ataku: chory zaniedbuje się w ubiorze, lekceważy codzienne obowiązki, bez żadnej przyczyny dostrzec się daje pewna melancholja lub, odwrotnie, nadmierny wylew uczuć, podniecenie, kłótliwość; te zmiany charakteru i przyzwyczajeń są to zaburzenia natury psychicznej. Prócz tego spotykamy zaburzenia innych rodzajów, jak to: halucynacje wzrokowe lub słuchowe (chory widzi nieistniejące zwierzęta, wyobraża sobie niebywałe wypadki, słyszy głosy, rozmowy), następnie zaburzenia organiczne: utrata apetytu, dziwaczne upodobanie do pewnych potraw, nudności, bicie serca, poziewanie, kaszel spazmatyczny; zaburzenia ruchu polegają na drżeniach, wstrząśnieniach, będących nieraz zaczątkiem ataku lub powstrzymanym atakiem.

W zaburzeniach czuciowych mamy do czynienia z nadczułością lub znieczuleniem. Atak poprzedzany bywa zwykle specjalnemi oznakami, t. zw. aurą histeryczną: uczucie bólu, przykre targanie i ugniatanie, koncentrujące się w żołądku i wywołujące nieraz nudności i wymioty. Przedłużone gniecenie wywołuje bicie serca, przyśpieszenie tętna, uczucie „kuli" (globus histericus). Uczucie zwane „globus" może się zatrzymać w dolnej części szyi lub też podnieść się aż do górnej części krtani; wówczas sprawia wrażenie kuli wznoszącej się w piersi i obracającej się w jamie brzusznej. Nieraz inne zaburzenia bywają dalszym ciągiem aury piersiowej i brzusznej: szum w uszach, gwałtowne tętno w skroni, świecące punkty, następnie zaćmienie wzroku. Chorzy nie mogą już zdać sobie sprawy ze swych wrażeń, świadomość staje się przyćmioną, inteligencja słabnie, twarz kolejno robi się bladą i przekrwioną — chory wydaje okrzyk i pada na ziemię. Upadnięcie to posiada właściwe sobie cechy, wygląda jakby było obmyślone: chory pada, gdzie się zdarzy, lecz prawie nigdy, a przynajmniej bardzo rzadko doznaje obrażeń ciała. Dowodzi to, że podczas ataku chory zachował przytomność i zdawał sobie sprawę z grożącego mu niebezpieczeństwa.

W samym przebiegu ataku rozróżniamy następujące fazy: faza klonizmu zwana też fazą kontorsji i wielkich ruchów, składa się z dwóch momentów: podczas kontorsji chory przybiera najdziwaczniejsze pozy; najczęściej wygina się w kształcie łuku. Oddychanie jest prawidłowe, twarz zachowuje barwę normalną; okres trwania 5—10 minut. Następują wielkie ruchy (zawsze jednakie u tego samego osobnika, lecz jemu tylko właściwe).

Chory wykręca się, zgina wpół, prowadzi rzekomą walkę. Nie dostrzegamy tu śladu zdrętwienia ani drgania mięśni. Czas trwania zmienny; świadomość nie jest zupełną.

Druga faza, to faza póz namiętnych lub plastycznych. Można ją określić w ten sposób, iż chory ma widzenia i stara się je uzewnętrznić. Dwie cechy charakteryzują tę fazę: po przebudzeniu się chory zachowuje pamięć o swych marzeniach, lecz pozostaje obojętnym na wszelkie podrażnienia zewnętrzne. Okres trwania tej fazy obejmuje czas od 5 do 15 minut.

Końcową fazą jest faza obłędu. Obłęd odnosi się do faktów życiowych histeryka. Jest to chwila wielkiego uzewnętrznienia się najbardziej tajemniczych zwierzeń lub czarnej melancholji. Przy końcu tej fazy następują często halucynacje, polegające na widzeniu zwierząt.

Do ruchowych przejawów histerji zaliczyć jeszcze należy ruchy pląsawiczne, drżenia, wstrząśnienia i porażenia.

Ruchy pląsawiczne występują pod najróżnorodniejszemi postaciami. Henoch wspomina o tak zwanej „chorea electrica", przy której drżenie napada mięśnie grzbietu i łopatki; należy tutaj również „chorea rhytmica", kiedy dziecko wykonywa ruchy podobne do pokłonów. Taniec św. Wita również może się łączyć z histerją. Co się tyczy wstrząśnień, to powiedzieć można, że nie mają one zasadniczego znaczenia, gdyż spotykają się one również i u epileptyków.

Porażenia histeryczne mogą się zjawić nagle lub rozwinąć powoli. Mogą one przeskakiwać z jednej strony ciała na drugą, mogą kolejno pojawiać się lub znikać, wreszcie niekiedy mogą istnieć całe lata. Zwykle są uleczalne; uleczenie zaś może być nagłe lub stopniowe. Stopnie ich są liczne, począwszy od zwyczajnego zdrętwienia, powolnego osłabienia do zupełnej bezwładności. Nieraz bywają umiejscowione w kilku mięśniach, to znowu porażenie dotyczy jednej strony ciała, dwu dolnych kończyn, aż do zupełnego sparaliżowania całego ciała.

Zaburzenia czuciowo-ruchowe. Znaczna liczba histerycznych bólów głowy polega na bolesnym skurczu mięśni czaszkowych. Histerycy doświadczają nieraz bólów w mięśniach piersiowych, brzusznych i grzbietowych; bóle owe są wynikiem połączonych zaburzeń czuciowych i ruchowych.

Przejdziemy teraz do zaburzeń w funkcjach zmysłów.

Wrażliwość smaku bywa często nienormalną, lecz zaburzenia jej nie zawsze są jednakowe; czsto osłabienie smaku jest ledwo dostrzegalne, czasami zaś trafia się pełne zniknięcie (tylna część języka najdłużej zachowuje wrażliwość smakową).

Cztery zasadnicze wrażenia smakowe nie w jednakowym stopniu bywają uszkodzone. Nieraz czucie znika dla jednego tylko wrażenia smakowego.

Znieczulenie węchu (anosmia) bywa rzadziej spotykane w histerji, aniżeli zaburzenia smaku, przyczem może być zupełne lub częściowe i odnosić się do określonej grupy zapachów.

Głębokim zaburzeniom w histerji podlegać może słuch. Głuchota histeryczna może być zupełną. Najczęściej rozpoczyna się w nagły sposób, trwa bez znacznych zmian przez kilka dni lub kilka tygodni i nagle wszystko powraca do normy, nie zostawiając żadnych śladów swego istnienia. Ta zupełna forma głuchoty spotyka się bardzo rzadko. Zazwyczaj głuchota histeryczna jest niezupełna; najczęściej objawia się z jednej strony, a i w tym wypadku słuch jej tylko w pewnej mierze bywa przytępiony.

W dziedzinie zmysłu dotyku nadczułość (hyperaestesia) bywa objawem dość częstym.

Nieznaczne podrażnienie skóry i części miękkich, nie wywołujących u zdrowych żadnego przykrego uczucia, tutaj wywołuje ból prawie nie do zniesienia.

Zajmiemy się obecnie opisem zaburzeń organu wzrokowego.

„Niektórzy histerycy — mówi Pitres — naraz ślepną bez żadnej widocznej przyczyny. Na dzień przedtem widzieli doskonale, nazajutrz nie mogą odróżnić dnia od nocy, nie odczuwają żadnej percepcji wzrokowej. Zbadanie oka nie wykazuje żadnych anatomicznych uszkodzeń. Ta jasna ślepota (amaurosis) może być krótkotrwałą, może jednak trwać latami. Często pod wpływem silnego wzruszenia może zniknąć. Wypadki tej ślepoty są jednak bardzo rzadkie. Częściej mamy do czynienia z zaburzeniami w percepcji barw: z achromatopsją i dyschromatopsją. Przy achromatopsji chory może odróżnić cienie, perspektywę, wypukłość przedmiotów, lecz nie odróżnia kolorytu. W dyschromatopsji — widzi on tylko określoną ilość barw, przyczem ślepota na barwy rozpoczyna się od fioletowej i zielonej. W zatruciu np. nikotyną kolor czerwony i pomarańczowy przestają być widziane przed zniknięciem niebieskiego, fioletowego i żółtego. W alkoholiźmie chronicznym oraz w zaniku nerwu optycznego przy tabesie ślepota zaczyna się również od barwy czerwonej. Porządek znikania barw ma ważne znaczenie, gdyż umożliwia rozpoznanie zaburzeń wzrokowych histerycznego pochodzenia.

Częstokroć powstają zaburzenia w rozmiarze i własnościach pola wzrokowego. Nieraz chory widzi w niem lukę (t. zw. skotomy); połowa pola wzrokowego może być ciemną dla jednego oka lub dla obu; są to jednak rzadkie objawy. Najczęściej spotykamy się ze zwężeniem pola wzrokowego, przyczem siła wzroku słabnie — oko szybko się męczy.

Co się tyczy zaburzeń organów wewnętrznych, które mogą być dotknięte znieczuleniem lub nadczułością, to zauważymy, iż histerja wprowadza nieraz poważne zaburzenia w funkcjo-

nowaniu organów i stwarza tym sposobem ściśle określoną chorobę, przypominającą — organiczną. Charcot mówi: „Newroza histeryczna, owa naśladowczyni chorób organicznych, gotuje nam wiele jeszcze nowych niespodzianek".

Na zakończenie wspomnimy jeszcze o zaburzeniach, które odbywają się w sferze oddychania i artykulacji.

Najczęstszym objawem u dzieci histerycznych jest kaszel histeryczny.

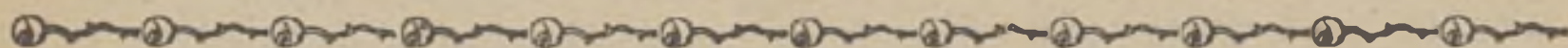
Ścisłe badanie dróg oddechowych nie wykazuje objawów zapalnych. Dopiero później przez ciągłe drażnienie może powstać zapalenie, a niekiedy kaszel histeryczny przechodzi w prawdziwy kaszel krtaniowy. W innych znowu wypadkach kaszel nie powstaje w krtani, ale w gardle. Heller wspomina o znanym mu wypadku, w którym kaszel polegał na tym, iż chory wydawał zgłoskę „hu" i to z wielką gwałtownością.

Również częstym objawem bywa bezgłos histeryczny, kiedy dzieci mówią zupełnnie bez głosu.

Pokrewnym z bezgłosem jest mutyzm, kiedy dzieci słowa wymówić nie mogą.

Jąkanie miewa również za podstawę histerję. Należy zauważyć, że dzieci, jąkające się wskutek naśladownictwa, i — pomimo wszelkich środków zaradczych nie pozbywające się jąkania, — można podejrzewać o skłonności histeryczne.

Widzimy więc, jak liczne i różne objawy charakteryzują histerję.



POŁOMSKI SZCZĘSNY.

Wychowanie fizyczne i jego uzasadnienie.

W poprzednich artykułach zaznaczyliśmy, że rozwój szarej substancji mózgu, od której zależne są nasze ruchy dowolne uwarunkowany jest wykonywaniem tych czynności, jakie dziecko spełnia przy koordynowaniu ruchów w siedzeniu, staniu i bieganiu, oraz przy powolnem wyuczaniu się poszczególnych sylab mowy ludzkiej.

Wszechstronny rozwój cielesny we wszystkich jego częściach zależny jest od rozwoju duchowego i przeciwnie duchowy rozwój jest zależny od cielesnego. Ta wzajemna zależność rozwojowa jest prawem naturalnem człowieka i dlatego nie można w wychowaniu młodzieży jednej sprawy zaniedbywać na korzyść drugiej. Współmierność jest pierwszym warunkiem udania się w zupełności naszych zabiegów wychowawczych.

Obecne wychowywanie młodzieży stoi pod olbrzymią przewagą zabiegów, mających za cel przedewszystkiem rozwój intelektu nad zabiegami mającemi na oku rozwój fizyczny mło-

łodzieży, wskutek czego, nie osiąga się tych wyników w wychowaniu człowieka, jakie zostały zamierzone. Brak współmierności w zabiegach wychowawczych, sprzeciwia się prawom natury, a te znów mszczą się na wychowankach za swe zaniedbanie.

Zadaniem wychowania młodzieży nie jest tylko napychanie wychowanków olbrzymią ilością niezliczonych i zbytecznych szczegółów z każdej dziedziny wiedzy, lecz staranie się też o okoliczności sprzyjające wychowaniu fizycznemu, do których prócz odżywiania i uregulowanego pielęgnowania ciała, należy codzienne uprawianie ćwiczeń cielesnych, jako tych zabiegów wychowawczych, które najpotężniej rozwój ciała i ducha wspomagają.

O działaniu ćwiczeń cielesnych na rozwój fizyczny wychowanków mamy dokładne dane, określające rozrost poszczególnych wymiarów ciała, co do wzrostu wagi, objętości i pojemności klatki piersiowej.

Profesor dr. Godin, lekarz genewskich szkół, zapomocą długoletnich badań, przeprowadzonych z całą ścisłością i umiejętnością, wykazuje dowodnie, jaki dodatni wpływ wywierają ćwiczenia cielesne na ogólny rozwój wychowanków.

Do doświadczeń użył Godin 100 uczniów, którzy byli utrzymywani w jednakich warunkach żywnościowych i mieszkaniowych. Z tych 100 uczniów połowa, t. j. 50 oddawała się ćwiczeniom gimnastycznym według metody francuskiej, a połowa nie uprawiała ćwiczeń wcale.

Pomiary były czynione osiem razy, w czasie od 14 i pół roku do 18 roku życia wychowanków i okazały się wyniki, które można porównać w przytoczonej tabeli.

	Wzrost	Waga	Objętość piersi	Szerokość pleców
Pomiary początkowe (14½ roku życia)	142	40	—	—
Pomiary ćwiczących po 3½ latach	163	62	88	25
Pomiary niećwiczących po 3½ latach	160	55	80	24
Różnica na korzyść ćwiczących	+ 3	+ 7	+ 8	+ 1

Szczególnie znaczne są różnice w wadze ciała i w objętości piersi: one wykazują nadzwyczajny wpływ ćwiczeń cielesnych na rozrost wszerz, jakoteż na rozwój płuc.

Aby znów nie twierdzono, że ci, którzy się nie chcieli gimnastykować byli z natury już słabsi od tych, którzy się ćwiczeniom gimnastycznym z przyjemnością oddawali, wybrał Godin z pomiędzy niećwiczących 14 słabo rozwiniętych uczniów o możliwie jednakowych wymiarach w wieku 16½ lat, z których siedmiu uczniom polecił uprawiać ćwiczenia gimnastyczne a drugich siedmiu pozostawało nadal zdala od gimnastyki.

Oznaczmy tę grupę siedmiu słabo rozwiniętych ćwiczących literą C, a drugich siedmiu niećwiczących literą D, a z poprzedniej tabeli grupę 50 ćwiczących literą A, zaś drugą grupę 50 niećwiczących literą B, to otrzymamy dla wieku pomiędzy 14 i pół, a 16 rokiem życia następujący obraz.

Przyrost między 14½ a 16 rokiem życia.

Zwiększenie się	wzrostu	wagi	objętości piersi
Grupa A (50 ćwiczących)	10	6	7
Grupa B (50 niećwiczących)	6	4	3
Grupa C (słaborozwinięci)	6	1	1
Grupa D (niećwiczący)	7	4	1

Po rozpoczęciu ćwiczeń przez grupę C, obraz ten zmienia się za jednym zamachem na korzyść rozwoju tej grupy.

Przyrost rozwojowy w wieku 16 — 18 rokiem życia:

Przyrost rozwojowy w wieku między 16 a 18 rokiem życia:

Zwiększenie się	wzrostu	wagi	objętości piersi
Grupa A (ćwiczący)	11	16	8
Grupa B (niećwiczący)	12	11	4
Grupa C (słaborozwinięci ćwiczący)	15	17	14
Grupa D (słaborozwinięci niećwiczący)	13	6	3

Po rozważeniu tej ostatniej tabeli widzimy, że ćwiczący grupy C, zyskują olbrzymio na rozwoju i tak: we wzroście przyrostem swym przewyższają przyrost grupy A, jednak wyrównać

im nie są wstanie, gdyż zaniedbany rozwój w okresie od 14 i pół do 16 roku nie da się nadrobić za dwa lata, a przedewszystkiem rozwój wszerz.

Doświadczenia wykazały, że w latach dojrzewania wzrost nie potrzebuje specjalnych bodźców u ludzi prowadzących życie siedzące, natomiast rozwój wszerz tak ważny ze względu na klatkę piersiową i zawarte w niej organa płuca i serce, potrzebuje bezwarunkowo bodźców w postaci ćwiczeń cielesnych, gdyż bez nich otrzymujemy ludzi wysmukłych o nierozwiniętej klatce piersiowej i słabem sercu, co się nadzwyczaj silnie odbija na zdrowotności ludzi tego typu w późniejszych latach życia.

Porównanie dwuch grup C i D daje nam jasny dowód działania ćwiczeń cielesnych na rozwój organizmu.

Tu i ówdzie mogą się wyłonić wyjątki, któreby może się nie dały podciągnąć pod nasze wywody, ale trzeba się liczyć z prawami dziedziczności, które kryją w sobie energję rozwojową u niektórych wyjątków bardzo silną i właśnie z tych powodów pod ogólną regułę podszeregować się nie dadzą.

Jeśli energja ta, mimo przytłumienia i braku bodźców spełnia swoje zadanie, to można sobie przedstawić, jak osobniki te przy sprzyjających okolicznościach rozwinąćby się mogły.

Badania czynione też przez inne sławy światowe nad działaniem ćwiczeń cielesnych na rozwój organizmu wykazały niezbicie, że chcąc wychować ludzi zdrowych i zdolnych do długoletniego spełniania swych obowiązków zawodowych, musi się baczniejszą uwagę zwrócić na wychowanie fizyczne młodzieży.

Aby jednak wychowanie fizyczne poprowadzić w racjonalnym kierunku winno się umiejętnie dobierać zabiegi wychowawczo-fizyczne i racjonalnie dostosowywać do danego wieku rozwojowego.

Nie będzie można jednak tego uczynić bez znajomości ćwiczeń fizycznych, ich charakteru pod względem fizjologicznego działania na organizm i bez znajomości sposobu wykonywania ćwiczeń, o czem pomówimy w następnym artykule.

SZWALMÓWNA IRENA.

Program szczegółowy klasy pierwszej na okres wiosenny (od 21 IV do 28 VI) *).

Tydzień I.

Wycieczki: do parku.

Krajoznawstwo: Park.

I. Krzewy i drzewa się budzą. Pączki, listki. Korzeń, pień, gałęzie, liście. Czem się rośliny żywią.

---

*) Patrz № 3 Szkoły i Nauczyciela z czerwca 1924 r.

II. Co robią ogrodnicy w parku? 1. Obcinanie gałęzi u drzew i krzewów. 2. Przygotowanie klombów i trawników. 3. Porządkowanie uliczek.

Wyrażenia: plastyczne: modelowanie drzew (korzenie, pień); graficzne: drzewa, krzewy, ogrodnik przy pracy, wycinanie listków z zielonego papieru; sceniczne: naśladowanie ruchów ogrodników przy pracy.

Śpiew: Wiosna .

Gry i zabawy: Kotek i myszka. Przepiórka.

Język polski: opracowanie tekstu według czytanek — M. Falski. Pierwsza czytanka dla dzieci: „W parku", „Zabawa w piłkę", „Zabawy dziewczynek" str. 94, 95, 96.

Rachunki: obliczanie drzewek na chodniku, robotników, i robotnic zajętych przy pracy, ławek w alei, ilość miejsc siedzących na 2-ch, trzech ławkach.

Zadania. Wuj Janka pracuje w parku. 1. Ile drzewek zasadził do południa, po południu? 2. Z ilu drzewk obciął gałązki? 3. Ile osób pracowało przy porządkowaniu uliczek (mężczyzn, kobiet)? Ile drzewek się przyjęło, ile uschło?

Treść rachunkowa: dodawanie, odejmowanie, dopełnianie i rozkładanie w zakresie 1—20 bez przekroczenia dziesiątki.

Tydzień II.

Wycieczki: do ogrodu.

Krajoznawstwo: ogród i sad.

1. Drzewa owocowe (jak w I tygodniu). 2. Najpospolitsze warzywa, ich hodowla, cel. 3. Co robią ogrodnicy w ogrodzie? (sadzenie warzyw, polewanie, bielenie pni). 4. Wrogowie i przyjaciele rolnika: pędraki i chrabąszcze (przyp. o krecie). Ptaki. Nie niszczyć gniazd, opiekować się ptakami.

Wyrażenia: plastyczne: modelowanie z gliny polewaczki, szpadla, motyki; ogród w piaskownicy; graficzne: wycinanie kwiatków jabłoni. Rysowanie kreta, chrabąszczy, ptaków; sceniczne i językowe: zabawa w ogrodnika (kopanie grządek, bielenie pni, sadzenie i t. p.), powiastka: „Wróbelki" cz. II i III. E. str. 65.

Śpiew: „Czyżyku, czyżyku, ptaszku mój maleńki".

Gry i zabawy: „Czyżyku, czyżyku, ptaszku mój maleńki".

Nauka czytania i pisania. Opracowanie tekstów według czytanek: Kwitnące drzewa, pod kwitnącemi drzewami. W ogródku Janka, Ali i Zosi. Roboty w ogródku szkolnym. Co było przy sianiu. — Pierwsza czytanka dla dzieci. M. Falski. Dyktando profilaktyczne.

Rachunki. Sprzedaż rzodkiewek i sałatki. Zadania: treść rzeczowa: ogród, prace w ogrodzie.

1. Janek i Ala podlewają zagonki w ogrodzie. 2. Ile drzew pobielił ojciec Janka w ogrodzie jednego dnia, drugiego, ile po-

zostało niebielonych? 3. Ile chrabąszczy złapał Janek w ogrodzie? ile złapała Ala?

Treść rachunkowa: dodawanie, odejmowanie, dopełnianie i rozkładanie w zakresie 1—20 bez przekroczenia I dziesiątki.

Tydzień III.

Wycieczki: na pole, do kuźni.

Pomoce: podkowy, obręcze, młot i t. p.

Krajoznawstwo: pole. Co rośnie w polu?

1. Rolnik. Praca rolnika, narzędzia, znaczenie społeczne. 2. Wrogowie i przyjaciele rolnika (pędraki, wrona, kruk, dżdżownica). 3. Kuźnia (w związku z nauką czyt. i pis.). Wnętrze kuźni, kowal, jego narzędzia, stanowisko społeczne.

Wyrażenia: plastyczne: modelowanie podków, młota kowalskiego; graficzne: rolnik w polu, brona, grabie, rysowanie kuźni, koni.

Śpiew: Piosenka: „Kowal". A. str. 53.

Język polski. Opracowanie tekstów według czytanek: Jak Janek z Józiem orali i jak siali str. 11. Droga do szkoły. Na piaskowej górce str. 56 (M. Falski cz. II), kuźnia str. 91, 92 97 (część I). Dyktando profilaktyczne.

Rachunki: zadania. Treść rzeczowa: brat Józia pracuje w polu.

1. Ile zaorał zagonów do południa, po południu, jednego dnia, drugiego; to samo z bronowaniem. 2. Ile zasiał zagonów: a) owsa, b) jęczmienia, c) marchwi i t. p. 3. Ile czego wysiał, ile miał, ile mu pozostało (w litrach lub kilogramach). Ile mama Janka zasadziła zagonów? a) kapusty, b) kartofli, c) buraków. 5. Janek z Józkiem podlewają kapustę: a) ile było zagonków, b) ile podlał Janek, a ile Józek?

Treść rachunkowa: dodawanie, odejmowanie, dopełnianie i rozkładanie oraz liczenie kompleksami w zakresie 20 z przekroczeniem dziesiątki.

Tydzień IV i V.

Wycieczka: na łąkę, do pasieki, na łąkę w czasie sianokosu.

Krajoznawstwo: łąka. Co rośnie na łące? (trawa, kwiaty).

1. Życie na łące. 2. Motyl. Części ciała, wielkość i barwa skrzydeł, pożywienie. Nie męcz stworzeń. 3. Konik polny (jak motyl). 4. Pszczoła (jak motyl). 5. O pożytkach z łąki.

Wyrażenia: plastyczne: modelowanie ula; graficzne: rysowanie i kolorowanie łąki, wycinanie z kartonu i srebrnego papieru kosy, rysowanie motyli, siatki, ula, pszczół, stogu siana, wozu z sianem, kosiarzy i t. p. sceniczne i językowe: naśladowanie ruchów przy koszeniu, grabieniu, sprzątaniu siana. Po-

wiastki: Pszczółka. Ofiara pszczółki. B. str. 167. Nauczenie wierszyka: „Pszczółki". D. str. 435.

Śpiew: piosenka: „Pszczółki. A.

Gry i zabawy: koniki, gry piłkowe.

Język polski. M. Falski. Pierwsza czytanka dla dzieci. Str. 66, 67, 88, 89.

Dyktando profilaktyczne.

Rachunki: zadania. Treść rzeczowa: wujek Janka ma kolekcje motyli.

1. Janek liczy motyle: 8 bronzowych, 4 białe, 5 niebieskich, małych. 2. Motyle te były przymocowane do pudełka i ułożone 3-ma rzędami Ile motyli mogło być w każdym rzędzie? 3. W ogrodzie taty Janka stały 2 rzędy uli; w jednym było 6 uli i w drugim 6. Ile uli było w 2-ch rzędach? 4. 3 ule były puste. Ile uli było zajętych?

Ojciec Janka i Ali na łące.

1. Ile pokosów skosił: a) do śniadania, po śniadaniu, wieczorem? b) ile pokosów było od lasu do drogi, od drogi do strumyka? 2. Janek i Ala przewracają pokosy: a) ile przewrócili do południa i t. d. (jak wyżej). 3. Ojciec układa siano w kopy: a) ułożono 3 rzędy po 3 kopy w każdym. Ile kop było? b) Ile kop włożył ojciec na pierwszy wóz, ile pozostało na drugi?

Treść rachunkowa: jak poprzednio.

(D. c. n).

Życie zawodowe

Powszechne Uniwersytety Regjonalne.

Powszechne Uniwersytety Regjonalne przy Wydziale O. P. Zw. P. N. S. P. organizują w Zakopanem między 6-ym a 31-ym lipca r. b. Wakacyjny Kurs Uniwersytecki, poświęcony organizacyjno-metodycznym zagadnieniom regjonalnych badań Polski (pogłębieniu znajomości poszczególnych ziemi Polski współczesnej). Uczestnicy kursu korzystać będą z mieszkania w bursie. Do Zakopanego przywieźć należy ze sobą poduszkę, koc i siennik. Koszta utrzymania wyniosą 3—4 zł. dziennie (śniadanie, obiad i kolacja).

Uczestnikami kursu mogą być nauczyciele (ki) szkół powszechnych, seminarjów i szkół średnich; pierwszeństwo zastrzeżone dla członków Związku P. N. S. P. Zgłoszenia należy kierować do *Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Związku P. N. S. P., Warszawa, Marszałkowska 123*, który przesyła zgłaszającym się specjalne deklaracje członkowskie P. U. R. do wypełnienia.

Na koszta organizacyjne, t. j. na wykłady, wycieczki naukowe i umieszczenie wraz z obsługą, tytułem zaliczki przesyłać należy pod adresem Wydziału Oświaty Pozaszkolnej P. N. S. P. zł. 30 do dnia 15 maja. Po zamknięciu wpisów każdy z uczestników otrzyma legitymację członkowską P. U. R. Związku P. N. S. P., wraz z programem wykładów. Osoby z poza nauczycielstwa mogą uczestniczyć w kursie na podstawie specjalnego porozumienia z Wydziałem O. P. Zw. P. N. S. P.

Konferencje w sprawe oświaty pozaszkolnej.

Łódź powiat.

Sekcja Oświaty Pozaszkolnej przy Oddziale Powiatowym Związku P. N. S. P. w Łodzi urządziła w dniach 4, 5 i 6 kwietnia 1925 r. Kurs o charakterze konferencji w sprawie oświaty pozaszkolnej dla nauczycieli instruktorów powiatu łódzkiego.

W imieniu Oddziału Powiatowego Zw. P. N. S. P. otworzył kurs kol. H. Ochędalski mówiąc o doniosłości oświaty pozaszkolnej w chwili obecnej oraz przedstawiając kursistom zadanie, jakie mają do spełnienia na terenie gmin. Następnie powitał przedstawiciela Kuratorjum, p. St. Pogorzelskiego, insp. szk. p. W. Zawadzkiego i p. Br. Robaka, p. Starostę, A. Remiszewskiego, oraz Przedstawicela Wydziału Kultury i Oświaty m. Łodzi, p. L. Piotrowskiego. Witali Kurs pp. wiz. St. Pogorzelski, W. Zawadzki, oraz p. starosta Remiszewski wyrażając Związkowi wdzięczność za podjęcie akcji w tym kierunku, oraz życząc dalszej owocnej pracy.

W pierwszy dniu p. prof. H. Radlińska z Warszawy poruszyła następujące zagadnienia: a) cele i zadania oświaty wśród dorosłych b) podstawa ideowa oświatowca, c) charakterystyka oświatowca i d) z kim możemy współpracować z punktu widzenia ideowego. Wieczorem tego dnia słuchacze zwiedzili Miejską Galerję Sztuki.

W drugim dniu po zwiedzeniu Miejskiej Bibljoteki Publicznej urządzono konferencję w sprawie oświaty pozaszkolnej, na której byli obecni: insp. szk., przew. R. S. P., przedst. Wydziału Powiatowego, przedstawiciele instytucyj kulturalno-oświatowych działających na terenie powiatu, przedst. Magistratów, Urzędów Gminnych i Dozorów Szkolnych.

Na konferencji powyższej został wygłoszony przez kol. H. Ochędalskiego referat: „Związek P. N. S. P. a oświata pozaszkolna".

Po obiedzie zostały wygłoszone prelekcje:

Rola doraźnych form oddziaływania oświatowego (kol. Kl. Bilski); Jak prowadzić propagandę oświatową i jak zorganizować pracę (kol. P. Różalski); Związki młodzieży wiejskiej (kol. H. Ochędalski) i Wychowanie obywatelskie (kol. S. Somorowski).

W trzecim dniu wykazano odrębność metod nauczania dorosłych na tle metodyki nauczania języka polskiego (kol. K. Staszewski), oraz poruszono praktyczny pierwiastek w nauczaniu dorosłych rachunków (kol. J. Sajda). Po zwiedzeniu świetlicy i wysłuchaniu typowej pogadanki o Wiśle, ilustrowanej rysunkami i muzyką, zakończono Kurs prelekcją dyr. B. Strzyżykowskiego: „O znaczeniu kulturalnem muzyki i śpiewu".

Kurs powyższy był subsydjowany przez Wydział Powiatowy Sejmiku Łódzkiego.

Sieradz, Radomsko i Kalisz.

W dniu 22 marca r. b. odbyła się w Sieradzu, dzięki inicjatywie Sekcji Oświaty Pozaszkolnej przy Oddziale powiatowym, konferencja w sprawie oświaty pozaszkolnej. Zagaił konferencję kol. Sołhaj, podając dane cyfrowe, co do obecnej chwili zrobiono na terenie powiatu Sieradzkiego.

Z ramienia Komisji Zarządu Głównego w Łodzi wygłosił referat: „Związek P. N. S. P. a oświata pozaszkolna" kol H. Ochędalski.

Reprezentowane były następujące instytucje: Rada Szkolna Powiatowa, Inspekcja Szkolna, Wydział Powiatowy, przedstawiciele prasy: „Ziemi Sieradzkiej" i „Głosu Sieradzkiego", Magistratu, wojskowości i nauczycielstwa szkół średnich. Prócz tego brali w obradach udział członkowie Sekcji oświaty pozaszkolnej oraz przewodniczący Referatów przy Ogniskach.

Prócz tego w dniu 30 marca r. b. odbyła się konferencja w sprawie oświaty pozaszkolnej w RADOMSKU, w której wzięło udział 40 delegatów Ognisk. Delegat Komisji Zarządu Głównego, kol. H. Ochędalski wygłosił referat: „Związek P. N. S. P. a oświata pozaszkolna".

W dniu 4 kwietnia odbyło się zebranie przewodn. Referatów przy Ogniskach w KALISZU, na którem referował sprawę oświaty pozaszkolnej kol. Kl. Bilski. Wieczorem tegoż dnia odbyła się konferencja. Referat wygłosił przew. Komisji, kol. S. Somorowski.

Wyższy kurs nauczycielski w r. szk. 1925/6 w Łodzi.

Zarząd Ogniska Zw. P. N. S. P. w Łodzi komunikuje nam, iż w roku szkolnym 1925/26 czynny będzie w Łodzi Wyższy kurs nauczycielski państwowy. Typ kursu nie został jeszcze definitywnie ustalony. Prawdopodobnie jednak będzie obejmował grupę nauk humanistycznych. Bliższe szczegóły, dotyczące otwarcia kursu i przyjmowanie kandydatów podamy w swoim czasie.

Zaznaczyć należy, iż w rozkładzie kursów na rok 1925/26 Ministerstwo W. R. i O. P. kursu w Łodzi nie przewidywało. Do-

piero dzięki usilnej interwencji Zarządu Ogniska Łódź w osobie prezesa kol. Bilskiego w Ministerstwie sprawa przyjęła pomyślny obrót. W dnu 18 b. m. dyrektor Departamentu szkolnictwa powszechnego, p. Żłobicki, oświadczył kol. Bilskiemu, iż wyższy kurs nauczycielski w Łodzi w r. szk. 1925/26 będzie uruchomiony.

Trzeba dodać, że starania Związku znalazły życzliwe poparcie w Radzie Szkolnej m. Łodzi i Okręgowej oraz w Kuratorjum Szkolnem.

Wynik egzaminów na kursach uzupełniających dla nauczycieli niewykwalifikowanych szkół powszechnych w Łodzi.

Zarząd Ogniska w Łodzi, chcąc przyjść z pomocą nauczycielstwu miejskich szkół powszechnych w uzyskaniu kwalifikacyj zorganizował w październiku 1924 r. siedm grup kursów uzupełniających: 2 pedagogiczne końcowe, 2 pedagogiczne początkowe, 2 humanistyczne początkowe i 1 końcowy. Wykłady odbywały się 2—3 razy tygodniowo w godzinach wieczorowych, po 3 godziny dziennie.

Na końcowych grupach odbył się w marcu egzamin z następującym wynikiem:

Grupa pedagogiczna: na kurs uczęszczało 110 osób, z tego kwalifikacje otrzymało 101 osób; grupa humanistyczna: uczęszczało 33 osób, kwalifikacje otrzymało 28 osób.

Obecnie czynne są 3 grupy końcowe pedagogiczne (około 150 osób), 2 grupy humanistyczne końcowe (około 100 osób), 1 grupa początkowa pedagogiczna (około 50 osób).

Komisja Zarządu Głównego
Związku Polskiego Nauczycielstwa
Szkół Powszechnych
w Łodzi.
Ul. św. Andrzeja 4.

Łódź, dnia 24 kwietnia 1925 roku.

Nr. *164/25.*

Do

Zarządów Ognisk i Oddziałów Powiatowych
Związku P. N. S. P.
w Województwie Łódzkiem.

Komunikujemy, że dnia 24 i 25 maja r. b. odbędzie się w Łodzi w sali Rady Miejskiej Wojewódzki Zjazd delegatów Ognisk i Oddziałów Pow. Zw. P. N. S. P. W Zjeździe powyższym biorą udział w charakterze delegatów z głosem decydującym Prezydja Ognisk i Oddziałów Pow., oraz delegaci Ognisk (po 1 na każdych 10 członków). Nadto w charakterze gości z głosem doradczym mogą brać udział wszyscy członkowie Związku. Delegaci winni

być zaopatrzeni w listy uwierzytelniające. Na pokrycie kosztów organizacyjnych Zjazdu każdy delegat wpłaca 3 złote. Delegaci winni być wysłani na koszt Ognisk i Oddziałów pow.

Noclegi zapewnione; należy przywieźć koc, prześcieradło i poduszkę.

Otwarcie Zjazdu nastąpi dnia 24 maja r. b. o godz. 11-tej rano. Ze względu na konieczność przestrzegania punktualności prosimy zgłaszać się już od godz. 10-tej dla załatwienia formalności.

Program Zjazdu.

Dzień pierwszy.

1. Zagajenie i przemówienia powitalne.
2. Zasadnicze motywy naszej działalności związkowej — referat.
3. Wybór Komisyj:
   a) weryfikacyjnej,
   b) wnioskowej.
4. Samorządy szkolne — referat.

(Przerwa obiadowa.)

5. Kasy samopomocy — referat.
6. Dyskusja nad referatami.

Wieczornica.

Dzień drugi.

1. Sprawozdanie Komisji Zarządu Głównego:
   a) działalność ogólna,
   b) oświata pozaszkolna,
   c) bolączki organizacyjne.
2. Dyskusja nad sprawozdaniem.

(Przerwa obiadowa.)

3. Sprawozdanie Komisji weryfikacyjnej.
4. Przyjęcie wniosków i rezolucyj.
5. Zamknięcie Zjazdu.

Wnioski ze strony Ognisk i Oddziałów winny być nadesłane najpóźniej do dnia 16 maja, aby mogły być omówione na posiedzeniu pełnej Komisji Zarządu Głównego.

Sekretarz: *(—) Stef. Moritz.*

Przewodniczący: *(—) S. Somorowski.*

Komisja Zarządu Głównego
Związku Polskiego Nauczycielstwa
Szkół Powszechnych
w Łodzi.
Ul. św. Andrzeja 4.
Nr. *167/25.* Łódź, dnia 24 kwietnia 1925 roku.

Do
Zarządów Ognisk i Oddziałów Powiatowych
Związku P. N. S. P.
w Województwie Łódzkiem.

Łódzka Komisja Wojewódzka Zarządu Głównego Związku P. N. S. P. zamierza zorganizować dwuletni wyższy kurs nauczycielski o charakterze wakacyjno - korespondencyjnym. Kurs trwałby przez ciąg dwuch lat, a trzech feryj wakacyjnych i byłby zakończony egzaminem, uprawniającym do otrzymania świadectwa z ukończenia Wyższego Kursu Nauczycielskiego.

Prawie połowa obwiązujących godzin będzie wyczerpana drogą bezpośrednich wykładów w czasie feryj wakacyjnych i niektórych świątecznych, reszta zaś — systemem korespondencyjnym w ciągu roku.

W czasie wakacyj wykłady odbywałyby się w jednej z miejscowości letniskowych (na razie mamy na uwadze Puszczę Marjańską) przez ciąg 5—6 tygodni.

Warunki przyjęcia na kurs te same, co i na kursy państwowe z pominięciem, rzecz prosta, opinji inspektora i bez uwzględniania przeszkody w postaci wieku prekluzyjnego. Chcemy uruchomić następujące grupy: a) humanistyczną, b) fizyko-matematyczną i c) geograficzno-przyrodniczą. Uruchomienie danej grupy będzie zależało od ilości zgłoszeń (każda grupa winna liczyć 40 słuchaczy). Opłata wynosić będzie 20 (dwadzieścia) złotych miesięcznie przez cały czas trwania kursu, t. j. 26 miesięcy. Ewentualne zniżenie opłaty zależne będzie od stanu pracy i z niem związanego subsydjum rządowego.

Zgłoszenia należy nadsyłać najpóźniej do dnia 31 maja r. b. pod adresem Komisji Zarządu Głównego (Łódź, ul. Andrzeja 4), załączając odpisy odpowiednich dokumentów, zobowiązanie do regularnego i całkowitego uiszczania należności i zaświadczenia przynależności do Związku P. N. S. P.

Sekretarz: *(—) Stef. Moritz.*
Przewodniczący: *(—) S. Somorowski.*

Wakacyjne Kursy Uniwersyteckie. Zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego Związku P. N. S. P. (Komisji Krakowskiej), odbędą się w czasie tegorocznych ferji w miesiącu lipcu i sierpniu dwa kursy: V-ty W. K. U. na Pomorzu od 4-go do 31-go lipca, VIII-my W. K. U. w Zakopanem od 3-go do 28 sierpnia.

Program kursów obejmie trzy działy:
a) Pedagogiczny, b) krajoznawczy na tle środowiska, c) socjologiczny.

Podobnie jak w ubiegłych latach Zarząd W. K. U. zwrócił się z prośbą do specjalistów i wybitnych prelegentów o objęcie wykładów na kursie Zakopiańskim i Pomorskim.

Podania z potwierdzeniem Zarządu Ogniska o przyjęcie na kurs wnosić należy do Zarządu W. K. U. w Krakowie, Rynek 29. Związek Pol. Naucz. Szk. Powsz. do dnia 15-go maja 1925 r.; w prośbie o przyjęcie należy podać dokładny adres (pocztę podkreślić).

Pierwszeństwo w przyjęciu mają członkowie Związku P. N. S. P. szczególnie nauczyciele (ki) kwalifikowani.

Opłata za kurs wyniesie 70 zł. (wykłady i umieszczenie wspólne po 5—15 osób w jednej sali). Połowę opłaty należy uiścić równocześnie z podaniem o przyjęcie, zaś resztę do dnia 10 czerwca b. r. Stołówkę organizuje Zarząd. Koszta utrzymania pokrywają uczestnicy na miejscu. Wysokość kosztów utrzymania poda Zarząd po zbadaniu odnośnych stosunków w Wejherowie i Zakopanem.

KORESPONDENCJA.

Kino szkolne „Oświata", placówka kulturalno-oświatowa Ogniska w Tomaszowie Maz. Rozumiejąc wpływ, jaki dziś wywiera film odpowiedni, zarówno na młodzież szkolną jak i publiczność postanowiło Ognisko w Tomaszowie Maz. przystąpić do prowadzenia tej placówki kulturalno-oświat. Inicjatorem był obecny prezes Ogniska, kol. St. Wiszniewski, który zebrawszy komitet z ludzi dobrej woli, zajął się zgromadzeniem funduszów. Trzeba bowiem wiedzieć, że sprawę realizowano w ubiegłym roku, w chwili największego spadku marki polskiej. Drogą składek zebrano część pieniędzy, resztę pożyczyło nauczycielstwo i tak zakupiono aparat, oraz przeprowadzono instalację elektryczną. Dotychczasowy komitet oddał kino Ognisku nauczycielskiemu. Przedewszystkiem celem kina jest udostępnienie za najniższą opłatą najszerszym warstwom młodzieży i publiczności odpowiedniej rozrywki oraz podanie wielu rzeczy ciekawych, pożytecznych, naukowych, w formie zajmującej.

Z początku mieliśmy trudności, spowodowane złym stanem ekonomicznym ludności. Dziś jednak sprawa, dzięki działalności Komitetu kinowego, złożonego z członków Ogniska, a zwłaszcza energicznemu kierownictwu p. Sobotkowskiego, coraz lepiej się rozwija. Trzeba dodać, że pracę popiera ogół nauczycielstwa oraz Magistrat i władze szkolne, tak że sprawa ta przedstawia się dziś korzystnie. Największą przeszkodą jest niewygodny lokal (jedna z sal szkolnych). Teraz lokal kina staje się powoli miejscem skupiającem i nauczycielstwo. Tu odbywają się wyświetlania obrazu dla członków naszej organizacji, tu bywają zebrania, a nawet obecnie będzie można urządzić niejedną uroczystość, kino bowiem zakupiło pianino, które urozmaici program. Ostatnio wyświetlaliśmy „Rubinsona Kruzoe" aż w pięciu serjach. Mimo to obraz nie znudził się do końca, zarówno młodzież jak dorośli śledzili z zaciekawieniem losy bohatera, z żalem się z nim żegnali, pytając, czy go jeszcze zobaczą. Mimo tylu serji frekwencja utrzymała się przeciętnie jednakowa do samego końca. Pracy z kinem ma nauczycielstwo b. dużo, ciągłe dyżury, sprzedaż biletów i t. p. to praca, która zajmuje sporo czasu, ale każdy chętnie ją spełnia, widząc, że jest z niej pożytek. Dochód przeznaczamy na cele kulturalno-oświatow. jak dotąd jednak wydatki na urządzenie są tak duże, że jeszcze niewiele mogliśmy bezpośrednio ofiarować. Część jednak pieniędzy przydała się już na założenie pracowni fizyko-chem., a i teraz w chwilach trudnych często kino pracowni pomaga. Nadmienić trzeba, że 10 proc. dzieci szkolnych korzysta z kina bezpłatnie.

RECENZJE.

T. Andruchowicz i W. Ogielski: Metodyka rysunków — podręcznik dla nauczycieli — Lwów, 1925. Jeszcze jedna metodyka „przystosowana ściśle do programu M. W. R. i O. P.", aczkolwiek twierdzą autorzy powyższej książki (str. 64), że „nauczycielowi rysunków nie może nikt szczegółowego programu narzucić, ani nawet metody". W teoretycznych dowodzeniach, opartych na studjach Kerschensteinera, Ramustowej, Miskyego, wypowiadają się autorzy przeciw mechanizmowi i szablonowi, traktują rysunki, jako czynnik wychowawczy, rozwijający wyobraźnię dziecka, fantazję i obserwację. Tę nienową metodę mają popierać dość liczne „bazgroty dziecięce". Zdawałoby się, że wreszcie jesteśmy na dobrej drodze. Oczekujemy właśnie metodyki, której racjonalność i skuteczność udowodniłyby rysunki samych dzieci, ale naprawdę dzieci. Tymczasem odważę się twierdzić, że większość rysunków podanych przez autorów, to tylko symulacja „dziecięcej ideografji". Dziecko w I. oddziale nie może narysować w skrócie ani brony, ani kół pługa, ani nóg krowy. Również rysunki ilustracyjne z wyobraźni uważam za podrabianie „dziecięcości". Mówi o tem rysunek liściastych drzew, zasmarowanych zygzakowatemi kreskami. Wszak „dziecko rysuje zawsze tak, jak wie o przedmiocie, nigdy tak, jak widzi". Dziecko wie, że na drzewie rosną liście, więc wiesza listeczki na prętach wbitych w słup (pień). A jeśli zasmarowuje koronę drzewa, to zmanjerował je nauczyciel, ciocia lub mama. A potem pejzaże, rysowane na wolnem powietrzu, zdradzają — rzecz dziwna — tę samą rękę. Należy tu rys. 62 (oddz. III), rys. 73 (oddz. IV) oraz 102 (oddz. VII). Zdradza to szablonowe układanie trawy w kępki, manjerycznie kreślony zębaty horyzont oraz barbarzyńsko czarne sylwety drzew. Jeden uczeń nie mógł jednakowo rysować w III, IV i VII oddziale. Więc nauczyciel? Trudno w to uwierzyć. Natomiast antropomorfizowany garnuszek płaczący za mlekiem, które wylało się z niego, pojęty jest istotnie w dziecięcym stylu, lecz szkoda, że nauczyciel, ciocia lub mama dorobiła mu nos, oczy i piękne łezki. Natomiast ten łan zboża, który ilustruje wrażenie dziecka II oddziału z wycieczki, jest bezapelacyjnie mierną dłubaniną nauczyciela.

Nad całą metodą autorów ciąży zasada, że „dążenie nauczyciela rysunków powinno być skierowane do naśladownictwa piękna przyrody". W tem właśnie naturaliźmie, tak niezgodnym z patrzeniem dziecka na świat, leży główne źródło metodycznego błędu. Wprawdzie rysunek z pokazu i modela oraz praktyczna nauka perspektywy przedstawiana jest w „Metodyce" naogół bez zarzutu, ale mimo to raz po raz oponować trzeba przeciw motywom ludowym, które „przygotowują uczniowie praktycznie", przeciw „trafianiu naturalnej barwy", które zwą autorzy „kolorystycznemi ćwiczeniami", przeciw rysowaniu szkła kredką na ciemnym papierze. co ma być tak „nadzwyczaj miłe", przeciw rysowaniu „pejsażyków" na świeżem powietrzu przez dzieci III oddziału i tym wycieczkom do muzeów i salonów sztuk pięknych, które są „pierwszym etapem do obserwacji i szkicowania na wolnej przestrzeni."

Nie pomijają autorzy i bezsensownego rysowania i malowania tak obcych duszy dziecka „dwuwymiarowych pojęć" (sylwet) i układania z nich „pejsażyków", nie pomijają bezcelowych „ćwiczeń rozmachowych" oraz rysowania obiema rękami, co ma doprowadzić do równomiernego rozwoju obie półkule mózgowe dzieci. Ten oryginalny środek na rozrost, mający uzasadniać przyrodniczo „postulat oburęczności" ma źródło w amerykańskich (też nienowych) nowatorstwach. J. Liberty Tadd właśnie („Nowe drogi wychowania artystycznego") na podstawie mglistych hipotez fizjologa Maudsley'a, dotyczących fizycznych podstaw pamięci, zbudował wcale nienaukowy „pewnik", że rozwój naszych władz psychicznych zależny jest od „związku każdej ręki z odpowiadającą jej półkulą mózgu". Na takich to „amerykańskich" pewnikach buduje się u nas „postulaty oburęczności".

Wszystkie słabe strony „Metodyki rysunków" są niczem, wobec wad nauki zdobnictwa. „Całe piękno (ornamentu) polega na tem, aby w porządku i symetrycznie powtarzać dany motyw" (str. 23). To cała metoda autorów, którzy nie zdają sobie sprawy z bijącego w oczy faktu, że dziecko polskie najwięcej może z dzieci zachodniej Europy uzdolnione jest do zdobnictwa. „Rysunek zdobniczy nie jest tak trudnym dla dzieci, jak może o tem sądzimy"— pouczają autorzy czytelnika, bo całą pracę kombinowania ornamentu ułatwi dziecku... lusterko. Potem kopjuje się ten naturalistyczny „wzorek", odbija tyle razy ile potrzeba, pokolorowuje, konturuje albo upiększa „grafiką, ładnie szrafując piórem". To wszystko. Tak otrzymany rysunek zdobniczy, zdaniem autorów może być zastosowany do intarzji drzewnej (dzieci?!), koronek lub malarstwa dekoracyjnego. Taka metoda budowy ornamentu, to analfabetyzm, świadczący o zupełnem niezrozumieniu istoty, konstrukcji i zastosowania ornamentu. Grzech autorów jest tem większy, że w naszej literaturze mamy dwa europejskiej wartości dzieła Karola Homolacza, które każdy nauczyciel rysunków znać powinien: „Podstawowe zasady budowy ornamentu płaskiego i metodyka kursu zdobniczego"—„Książnica" 1922 oraz „Podręcznik do ćwiczeń zdobniczych" — Kraków — Muzeum Przemysłowe 1924.

Podane przez autorów wzory zdobnicze nietylko nie są „miłe dla oka", ale rażą nudnym, obcym szablonem i brzydotą. Nie! Taką nauką nie dźwigniemy naszej ludowej sztuki tej „spokojnej i rzewnej" — jak mówią autorzy. Na nic zachęcanie uczniów „Do naśladowania sztuki rodzinnej", jeżeli sam nauczyciel nie zna jej, nie odczuwa i tak mało ma o niej do powiedzenia.

Tekstu „Metodyki" nie zdobią niedbałości językowe w rodzaju: rozbierać (badać), wykańczać, pojedyńczy (poszczególny), pejsażyk, motywa, nieprawdaż? oraz nałogowe używanie zamiast „podczas" lub „w"— przyimka „przy" (niem. bei).

Najwięcej jednak odpychają od tej książki rysunki, w których zbyt wiele zasługuje na miano estetycznych monstrów, a ostatni, przedstawiający ni stąd ni zowąd — gitarę, gra chyba dla tej „Metodyki rysunkow" rolę symbolu. Tadeusz Seweryn.

CZASOPISMA NADESŁANE.

Wyszedł z druku zeszyt kwietniowy (Nr. 4) miesięcznika „Morze", pisma znanego już naszym czytelnikom z poprzednich wzmianek recenzyjnych. Na treść tego zeszytu, wybornie ilustrowanego przez J. Zarębę, T. Granowskiego i Bułhaka, złożyły się morskie utwory poetyckie Zenona Przemyckiego (Miriam), Marjusza Zaruskiego, J. Birkenmajera, — oraz artykuły: „Polska a Morze" — Zdzisława Dębickiego, „Marynarka Handlowa" — Gabryela Chrzanowskiego, „Jaka flota nam jest potrzebna"— Kmdra. Wł Filanowicza, „Widoki rozwoju naszego rybactwa oceanicznego" — Dr. J Borowika, „Charakter prawny morskiego statku handlowego" — Dr. Wł. Sowińskiego, „Szkoła Morska w Tczewie" — „Belgijski statek szkolny" — Tad. Dębickiego, „Aparaty nurkowe" — inż. B. Bagniewskiego, bogaty dział kroniki i sportu.

W tekście około 30 ilustracji.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Elektoralna 2 (gmach Ministerstwa Przemysłu i Handlu).

OMYŁKI DRUKU:

Nr. 6, strona 188, wiersz 12 z góry: zamiast organizmu — winno być organu.
Nr. 7, strona 224, wiersz 6 z dołu: zamiast tułów podwójnie—winno być potrójnie.

Redaktor: Petrykowski Romuald. Wydawca w imieniu Komisji Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych na Województwo Łódzkie oraz Zarządu Związku Zaw Naucz. Polsk. Szkół Średnich Okr. Łódzk. — Zaleski Aleksander.

Drukarnia Państwowa w Łodzi. Piotrkowska 85.